Nr. 12. Kraków, 20 kwietnia 1902. Rok I.

# GAZETA SZKOLNA

**Pismo krytyczne. — Wychodzi 1, 10 i 20 każdego miesiąca.**

**Prenumerata** wynosi w całej Austryi rocznie 8 Koron, — półrocznie 4 Kor. — kwartalnie 2 Kor. — Dla zagranicy rocznie 10 Kor. — Numer pojedynczy 30 hal.

**Prenumeratę** można rozpocząć każdego czasu. Numery od 1 stycznia mamy w zapasie. **Reklamacye** uwzględnia się do 8 dni.

**Adres Redakcyi i Administracyi**: Kraków, Aryańska 6. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.





## O prawa ruskiego języka.

Nietakt jednego profesora, który odmówił ruskim akademikom prawa, by w swoim ojczystym języku mogli wypełniać indeksa, brak wyrozumiałości ze strony senatu, akceptującego powyższe zarządzenie, spowodowały przed kilku miesiącami głośną secesyę akademików ruskich, — tem boleśniejszą, iż zaszła w czasie procesu o Wrześnię, co naszym wrogom dało powód do napaści na całą narodowość polską...

Gromadne opuszczenie lwowskiego Uniwersytetu przez młodzież ruską, jako wynik rozważnej akcyi całego ruskiego narodu, wyłoniło pewne konsekwencye polityczne, bo rząd centralny, który w tej sprawie ma wypowiedzieć ostatnie słowo, z milionami ludu ruskiego w Galicyi liczyć się musi.

Ministerstwo oświaty nie zdobyło się jednak dotąd na krok słuszny i stanowczy, t. j. na utworzenie ruskiego uniwersytetu we Lwowie, może dlatego, iż było mu przeciwne nasze Koło polskie, dla którego drugi, niezależny uniwersytet lwowski, może być ze względów politycznych przedmiotem ustawicznej troski.

Nie wydało także Ministerstwo oświaty tymczasowego rozporządzenia, mocą którego język ruski byłby na wszechnicy lwowskiej z językiem polskim równo uprawniony, lecz postanowiło, aby odtąd główne dokumenta uniwersytetu w ręku uczniów, były wypełniane w języku łacińskim.

Takie załatwienie kwestyi ruskiej Rusinów nie zadowolniło i zadowolnić nie może, bo Rusini ponieśli zbyt dużo ofiar w imię narodowej sprawy, by się mogli zadowolnić podobnym sukcesem. Przeciwnie, akcya Rusinów zyska na sile i energii, bo się oprze o lud ruski, który z odmowy wyciągnie wszelkie konsekwencye...

A Polacy? Ci wyszli jeszcze gorzej, niżeli Rusini, bo obecny polski charakter Uniwersytetu lwowskiego, którym się zasłaniali, skąpiąc praw, ruskiemu językowi należnych, obecnie musiał ustąpić na rzecz łaciny, martwego języka, a ten tworzy oczywistą negacyę wyłącznie polskiego charakteru lwowskiej Wszechnicy.

Jest to upokorzenie tem boleśniejsze, iż sprowadził je upór jednostek, politycznie krótkowidzących, które swoją wolę, acz nieskutecznie, całemu narodowi polskiemu jako myśl przewodnią narzucić chciały. Ta polityka poniosła obecnie dotkliwą klęskę. Naród polski okazał, iż nie chce walki narodowościowej: polski lud domaga się na równi z Rusinami utworzenia ruskiej wszechnicy.

Sprzeciwia się temu Koło polskie, reprezentacya obszarników; ono też weźmie na siebie odpowiedzialność za konsekwencye, które ten upór wywołać musi.

*St. R.*

## Krytyka planu nauk dla szkół wydziałowych żeńskich

(szkoły trzyklasowe).

II.

Plan nauk przeznacza dla szkoły tej kategoryi trzynaście przedmiotów z 28 godzinami tygodniowej nauki, a mianowicie: na religię tygodniowo po 2 godziny na każdą klasę, na język wy-

## Pedagogia Kanta.

Kant był „Emilem“ rozentuzyazmowany. W swoich wspomnieniach pisze, że najpierw czytał go kilkakrotnie głośno, aby swoje ucho napoić pięknością stylu i barwą przedstawienia. Później dopiero mógł go czytać rozważnie, rzecz pogłębiać i wysnuwać dalsze konsekwencye.

W prelekcyach Kanta o wychowaniu wieje duch Rousseau'a, jakkolwiek więcej ujęty w naukowe formy, bo bezgraniczną niemal fantazyę „Emila“ poddał rozsądnej krytyce i przyswoił z niej to tylko, co się ze zdrową logiką i stanowiskiem umiejętności zgadzało. Mówiąc innemi słowy, Kant oczyścił naturalizm Rousseau'a z czynników więcej poetycznych, które w utworze takiego reakcyonisty, jakim był Rousseau, właściwie miejsca mieć nie powinny.

Porównanie Emila Rousseau'a z prelekcyami Kanta, a to celem wykazania różności i wspólności poglądów, nie może być przedmiotem niniejszej pogadanki. Analiza taka kwalifikuje się do odrębnej rozprawy, a, mówiąc prawdę, nuży czytelnika, jeżeli do niej nie czuje szczególniejszego zamiłowania. Ograniczamy się przeto tylko do skonstatowania faktu, że Kant osnuł także swoje poglądy o wychowaniu na badaniu praw natury, tej odwiecznej księgi mądrości świata, a tem samem, jako pedagog, stanął na jednej linii z Rousseau'em, wszelako w bardzo odmiennej i umiarkowanej formie.

Doświadczony Kant nie mógł działać inaczej. Przypatrzmy się z kolei jego poglądom na sprawę wychowania, poglądom, które, ujęte razem pod wspólny tytuł: „Kant über Paedagogik“, tworzą z objaśnieniami rzeczowemi poważną pracę naukową.

W barwnem przemówieniu wstępnem wskazuje wielki filozof niemiecki na ogromną różnicę psychiczną pomiędzy człowiekiem a istotą niższego rzędu — zwierzęciem. Zwierzę ma instynkt, który bezwiednie chroni je od złych rzeczy, a zapewnia byt, życie i powodzenie. Człowiek tej władzy nie posiada. Ma on jednak daleko szlachetniejsze podwaliny psychiczne. Te atoli trzeba stosownie rozwinąć aby mógł z nich zrobić w przyszłości należyty użytek. To rozwinięcie bogactwa psychicznego człowieka, które inaczej na marne pójśćby musiało, nazywamy wychowaniem, a naukę, która się niem zajmuje, pedagogią. Zwierzę może się obejść bez wychowania, bo instynkt zapewnia mu egzystencyę, natomiast człowiek bez wychowania zginąć musi.

Wychowanie jest sztuką, bodaj, czy nie większą nad sztukę rządzenia. Człowiek ma być wychowany nie dla bieżącej chwili, nie dla tych potrzeb, wśród których tylko w swojem życiu obracać się będzie, ale dla przyszłości, dla tych celów ostatecznych, dla których rodzaj ludzki na świecie przeznaczony. Jedna generacya wychowuje drugą, a każda baczyć winna, by największe i najlepsze zdobycze swoje przelała na następne pokolenia. Te zaś mają wyzyskać i czynić dalsze nabytki duchowe na drodze swojego rozwoju.

Kant wskazuje w dalszym ciągu na rażący kontrast, jaki istnieje w wychowaniu

kładowy po 4., na drugi język krajowy po 2 lub 3, według specyalnego uznania Rady szkolnej krajowej, na język niemiecki 4, na historyę w klasie I. i II. po 2 godz, w kl. III. 1 godz., na geografię w kl. I. i II. po 1, w kl. III. 2 godz (w uwadze pouczenie, że na kl. I. wypada historya kraju rodzinnego, na II. austryacka, na III. wieku XIX), na historyę naturalną w kl. I. 3 godz. w kl. II. 1 godz., (w klasie III. ten przedmiot odpada!) na fizykę w kl. II. 2 g., w kl. III. 1 g. (w klasie I. nie uczy się fizyki!) na rachunki w kl. I. II. i III. po 2 g., na geometryę z rysunkiem geometrycznym w I. II. i III. kl. po 1 g., na rysunki odręczne po 2 g. t., na kaligrafię po 1 g., na spiew po 1 g., na roboty ręczne po 3 g. tygodniowo.

Wady powyższego rozkładu przedstawiają się sumarycznie w sposób następujący. Na naukę drugiego języka krajowego należało wyznaczyć czas kategorycznie, nie wahająco (2 lub 3) bo plany nauk, to nie poemat. *b*). Nauka historyi powinna wynosić w każdej klasie po 2 godziny na tydzień, natomiast nauka geografii może przy uproszczeniu metody nauczania wynosić także w klasie III. 1 godzinę. *c*). Wypada dalej uczyć historyi naturalnej równomiernie we wszystkich klasach po 2 godziny na tydzień, nie w stosunku 3+1+0, jak wskazują obecne plany. *d*) Jesteśmy także za równomierną nauką fizyki we wszystkich klasach (obecnie 0+2+3). *e*) Geometrya pozostaje w ścisłym związku z rachunkami, a nie z rysunkiem. *f*) Rysunki geometryczne, ~~po~~ po wydzieleniu z nich geometryi, należało połączyć w jeden przedmiot z rysunkami wolnoręcznymi. *g*) Także czas na naukę robót kobiecych (3 g. tyg.) należy rozszerzyć.

Aby przeprowadzić reformy, wyżej przytoczone, trzeba podnieść czas, przeznaczony na naukę w szkołach wydziałowych żeńskich do 30. godzin na tydzień, czyli dziennie 5 godzin, co nie jest przeciążeniem, tem więcej, iż plany dla szkół wydziałowych męskich przepisują 36 godzin na tydzień, czyli dziennie więcej o 1 godzinę mimo projektowanego podwyższenia. Podwyższenie wymiaru godzin w szkole wydziałowej żeńskiej jest rzeczą konieczną, inaczej na pozór równoległe wykształcenie ze szkołą męską, przemieni się w parodyę.

Przedstawilibyśmy zatem dla tych szkół następujący rozkład naukowy: religia 2 g. tyg., język wykładowy 4 g. tyg., język niemiecki 4 g. tyg., drugi język krajowy 2 g. tyg., geografia 1 g. tyg. historya 2 g. tyg., historya naturalna 2 g. tyg., fizyka 1 g. tyg., rachunki z geometryą 2 g. tyg., rysunki 3 g. tyg., kaligrafia 1 g. tyg., śpiew 1 g. tyg., roboty ręczne kobiece z rysunkiem fachowym 6 g. tyg., we wszystkich klasach. Razem tygodniowo godzin 30.

J e s t e ś m y  d a l e j  z a t e m,  a b y  n a u k a  d r u g i e g o  j ę z y k a  k r a j o w e g o  (w  G a l i c y i  z a c h o d n i e j  j ę z y k a  r u s k i e g o)  b y ł a  b e z w a r u n k o w o  u c z o n ą  w e  w s z y s t k i c h  s z k o ł a c h  w y d z i a ł o w y c h  t a k  m ę s k i c h  j a k  i  ż e ń s k i c h, bo znajomość tego języka jest dla wszystkich inteligentnych obywateli i obywatelek kraju choćby tylko ze względów praktycznych niezbędnie potrzebna.

Przez taką zmianę planu naukowego wiedza teoretyczna nie poniesie żadnego uszczerbku, przeciwnie, znacznie się poprawi i zaokrągli. a ręczne roboty kobiece, które są w szkołach wydziałowych żeńskich bądź co bądź jednym z najważniejszych przedmiotów, bo uwzględniają główne tło życia kobiety, znajdą należyte, całkiem słuszne podwyższenie. czasu, na nie przeznaczonego.

Tak urządzona szkoła, zwłaszcza, jeżeli ją rozszerzymy na cztery lata, jak było dawniej, spotka się niewątpliwie z uznaniem naszego społeczeństwa i może chlubnie spełnić swoje zadanie. Zresztą mój projekt jest tylko projektem, który obecnym nieodpowiednim planom przeciwstawić musiałem. *St R.*

(C. d. n.)

## O nauce geografii w szkołach ludowych.

Przed rokiem 1873. nie uczono w szkołach ludowych geografii jako osobnego przedmiotu.

Kto jednak sądzi, że wówczas młodzież nic z tego przedmiotu nie wiedziała, jest w błędzie, albowiem ówczesne czytanki tak były ułożone, iż każdy dział realiów był w nich dokładnie obrobiony, a czytanki, przepisane dla klasy czwartej, miały wiadomości z realiów ułożone w osobnych, systematycznych rozdziałach.

Uczono też i geografii, wprawdzie przygodnie, przy nauce języka ojczystego, atoli młodzież zaznajamiała się dość dokładnie najpierw z globem, potem Galicyą, monarchią austryacko-węgierską, Europą i innemi częściami świata.

Wprawdzie cała ta nauka odbywała się na podstawie globu i mapy, a ćwiczeń kartograficznych nie znano, wprawdzie metoda geograficzna tu i ówdzie przedstawiała się mniej korzystnie, mimo to młodzież w nauce tej wcale dobre okazywała rezultaty.

W roku 1873. nastał postępowy przewrot w szkolnictwie ludowem. Dawne plany, książki i podręczniki zniesiono, a nowy kierunek przedewszystkiem tem się zaznaczył, że powiększono znacznie zakres wymagań, stawianych pod względem materyału naukowego.

Ponieważ jednak nie rozszerzono równocześnie przygotowania ucznia do szkół średnich na lat pięć, chociaż młodzież nasza uczy się w szkole ludowej dwóch, a nawet trzech języków, przeto rozszerzanie materyału naukowego wśród takich okoliczności, bez znacznych wysiłków ze strony ucznia, a przeciążenia pracą nauczyciela odbyć się nie mogło.

Tem przeciążeniem były rozszerzone wymagania z realiów, więc także i z geografii. Plany nauk z r. 1873 nakazały naukę geografii traktować jako osobny przedmiot na podstawie ćwi-

co do ostatecznego przeznaczenia człowieka, a mianowicie na kontrast pedagogiczny między domem rodzicielskim a państwem, jako instytucyą. Dom, a mianowicie rodzice w tym celu wychowują dziecko swoje, aby mu było dobrze na świecie wśród istniejących już warunków. Państwo dba przedewszystkiem o to, żeby nowy obywatel poddał się bezwarunkowo przepisanym prawom, czyli — jak się Kant wyraża — był „dobrym instrumentem“. Filozofia zaś jest bezwzględną i dlatego nakreśla szersze drogi wychowania, których istniejące stosunki wcale nie obowiązują. Filozofia obejmuje wychowanie ze stanowiska idealnego przeznaczenia człowieka, a tem samem wychowanie czysto-filozoficzne w granicach istniejącej organizacyi społeczeństwa prawie pomyśleć się nie da.

Kant zdawał sobie z tego dokładną rachubę, lecz mimo to wyszedł ze stanowiska nauki i określił jasno swoje poglądy, wymagając w teoryi, aby szkoła kształciła ludzkość całą bez granic etnograficznych, a tem samem stanął na gruncie kosmopolitycznym. Jakkolwiek określeniu temu ze stanowiska nauki trudno odmówić pewnej racyi, wszelako dotąd było i jest ono utopią, która długie lata, jeszcze spokojnie odpoczywać może.

Lecz idźmyż za Kantem. Odczuwając, że do złagodzenia sprzeczności pomiędzy wychowaniem domowem a państwem ze stanowiska nauki dojść nie można, żądał w tym celu szkół prywatnych, kultywujących jego zasady.

Schyłek wieku XVIII. tak był przejęty zasadami filozoficznemi w każdej gałęzi życia umysłowego, że nawet w tym kierunku nie brakło lekcyi praktycznej. Ba, znalazł się nawet pedagog niemiecki, Basedow, który w swoim instytucie „Philantropinum“ uprzedził życzenie Kanta, albowiem w jego duchu, idąc za natchnieniem nowego prądu, udzielał nauki i wychowywał nowe pokolenie. Mimo to zakład jego nie cieszył się sympatyą Kanta, gdyż wiele złego mu zarzucał, a nawet rychło poszedł w zapomnienie.

Kant żąda, aby młodzieńca wychować pod ścisłym dozorem i w ścisłej karności, dopokąd nie rozwiną się jego płciowe zdolności, t. j. do ukończonego 16. roku życia. Wtedy wychowanie ustawać nie powinno, ale ma przyjąć inną formę, pośrednią, kierującą krokami wyrostka nie wprost, lecz rozsądnem przedstawieniem.

Wychowanie człowieka dzieli Kant na trzy części: pielęgnowanie, dyscyplinę i naukę.

Pielęgnowanie zapewnia niemowlęciu rozwój sił fizycznych, jego wzrost i życie. Karność utrzymuje budzące się siły duchowe we właściwych granicach, nauka zapewnia ich rozwój i kieruje ich czynnością.

Pedagogia Kanta w powyższych zarysach jest więc dwojaka: fizyczna i duchowa.

W pedagogii fizycznej, tyczącej kształceniaw cielesnych sił wychowanka, jest Kant wielkim zwolennikiem Rousseau'a, gdyż niemal w każdym wierszu widzimy poglądy, zawarte w „Emilu“, chociaż w formie racyonalniejszej od francuskiego rewolucyonisty — pedagoga.

(C. d. n.)

czeń kartograficznych, począwszy od klasy trzeciej.

Był to krok o tyle nienaturalny, że dziecko dopiero w klasie drugiej zaczęło się uczyć pierwszych zasad rysunku, dalej dlatego, że materyał był bardzo rozległy i pozostawiał szerokie pole dla przesadnych żądań przełożonego.

Mimo to tym wymaganiom z geografii nie brakło racyonalnej podstawy, widzimy w nich jasną myśl przewodnią od najniższej do najwyższej klasy. Dzięki temu system rozwijał się prawidłowo, a równocześnie był silnym czynnikiem w formalnem kształceniu ucznia.

Gdyby też przy ówczesnej organizacyi szkół ludowych nauka geografii jako osobnego przedmiotu rozpoczynała się od klasy czwartej, a pięć klas przyjęto jako przygotowanie do szkoły średniej, wszelkie dalsze reformy byłyby zupełnie zbyteczne.

Tej jednak okoliczności nie uwzględniono.

Plany nauk z r. 1873 musiały więc uledz rewizyi i rewizyę tę przeprowadzono po latach dwudziestu, bo w r. 1893., niestety w kierunku ujemnym.

Błąd zasadniczy popełniono przy rewizyi z r. 1893 przez to, że materyału naukowego nie rozłożono według naturalnego rzeczy porządku, tylko zwalono pewną jego część na klasy niższe, gdzie nauka geografii nie figuruje jako osobny przedmiot naukowy, a drugą część, systematyczną, przekazano klasie V. i VI.

Rozkład wypadł niewłaściwie dlatego, że w myśl zasad „Instrukcyi" nauczyciel już w klasach niższych musi geografii uczyć systematycznie, bo inaczej nie mógłby się posługiwać globusem i mapą, jak plany zalecają.

Aby zrozumieć mapę, musi ją poprzedzić cały szereg wstępnych pouczeń, przy czem trzeba koniecznie wyjść z izby szkolnej i najbliższego otoczenia, następnie przejść do gminy, a ztąd do powiatu, kraju itd.

Wszystkiego tego ma nauczyciel nauczyć „przygodnie", przy nauce języka ojczystego w klasach niższych, więc tą procedurą jest jeszcze więcej przeciążony niż dawniej, kiedy na naukę geografii jako osobnego przedmiotu, plany nauk, począwszy od klasy trzeciej, przeznaczały dwie godziny tygodniowo.

Widzimy też dalszą niekonsekwencyę w tem, że od klasy V. jest nauczyciel obowiązany rozpoczynać naukę geografii znowu od kardynalnych podstaw, t. j. od stron świata i od izby szkolnej i tą drogą doprowadzić uczniów do zrozumienia mapy, choć sobie tę naukę już w klasach niższych dobrze przyswoili.

Różnica chyba na tem polega, że w klasach niższych zalecano pomocniczy rysunek przy geografii przygodnie, gdy tutaj wchodzi przymusowo i to tak ściśle, jakby na nim cała wiedza ucznia oprzeć się musiała.

Metoda kartograficzna w klasie piątej jest wreszcie tak przesadnie drobiazgową, że nauczycielowi jedna godzina tygodniowej nauki nie może wystarczyć, jeżeli ściśle według wskazówek „Instrukcyi" postępować pragnie, a wymaganiom planów chce równocześnie uczynić zadość.

Do tego żąda „Instrukcya", by rysunki kartograficzne odbywały się w początkach ściśle na podstawie zdjęć z natury, w zmniejszonym rozmiarze według skali(!) choć samego rysunku według skali uczy się młodzież dopiero w klasie VI (sic!) a następnie, by uczeń z pamięci, bez kratek i kresek pomocniczych, kreślł bieg rzek, stoki gór, granice państw. krajów, części świata, planetarne konstelacye itp.

A na to wszystko, na niezbędne opisy i pouczenia przeznacza plan nauk w kl. V i VI tylko jednę godzinę tygodniowej nauki! Czy ona wystarczy, zobaczymy.

(D. c. n.)

## Sprawy szkolne w parlamencie wiedeńskim.

II.

Po mowie posła Romańczuka starał się minister Hartel zbijać podniesione zarzuty, atoli jego argumenta obracały się głównie około zarzutu, iż w zarządzie oświaty jest zbyt mało Rusinów, natomiast zarzuty w sprawie szkolnictwa ludowego pozostały bez odpowiedzi, bo minister nie mógł się minąć z prawdą.

Na wyróżnienie zasługuje dalej mowa Dr. Petelenza, posła miasta Krakowa, o fatalnych stosunkach, panujących u nas w szkołach średnich. I tak: zarzucił szanowny Poseł, iż budynki szkół średnich są liche, że tych szkół jest ogółem zbyt mało, że szkoły są przepełnione, bo wykazują 500, 600 i więcej uczniów na zakład, a mają nieraz 8, 9 i 10 paralelek. Bierze wreszcie w obronę stosunki materyalne nauczycieli szkół średnich, żądając znacznego powiększenia ilości posad stałych, podwyższenia płacy suplentów, zniesienia tak zwanego próbnego trzechlecia itp. Nowy zakład ma być wszędzie tam utworzony, gdzie przez trzy bezpośrednio po sobie następujące lata istniały cztery (!) paralelki... Nie zapomniał także Dr. Petelenz o uczniach, bo sprzeciwił się zbyt surowemu wymierzaniu not z obyczajów i pilności (tylko? a przedmioty naukowe??), szczególniej w klasach niższych, przez co rodzice ponoszą szkodę materyalną tytułem opłaty czesnego.

Ze stanowiska statystyki, mowie posła Petelenza nic zarzucić nie można, bo nasze szkoły średnie są w stosunku do szkół średnich innych prowincyj po macoszemu traktowane.

Jeżeliby jednak szanowny poseł zechciał porównać stan szkół średnich w Galicyi ze stanem galicyjskich szkół ludowych, zrobiłby jeszcze więcej interesujące odkrycie.

Budynki galicyjskich szkół średnich, nawet najgorsze, są pałacami w stosunku do szkół ludowych. W gimnazyach panuje przepełnienie, jeżeli nauczyciel uczy wyżej 40 uczniów, nie ma jednak przepełnienia w naszych szkołach ludowych, gdzie na jednego nauczyciela wypada przeciętnie więcej niż 150 uczniów (!). Nie są przeciążeni nauczyciele ludowi, którym każą w tymsamym dniu uczyć dwa oddziały tej samej klasy; jeden rano, drugi po dołudniu, czyli innemi słowy, pracować za tę samą płacę za dwóch nauczycieli. (sic!)

Jeżeli gimnazyum ma tyle paralelek, ile klas głównych, to horrendum, według Dr. Petelenza. Tymczasem w Galicyi są szkoły jednoklasowe o 4 klasach (!!) czyli jest w nich trzy razy więcej oddziałów równo nędznych (przynajmniej co do teoryi) jak klas głównych.

Paralelki przy szkołach ludowych istnieją nie w stosunku jak 1:1, lecz niekiedy 6:1 i nie mogą się doczekać utworzenia nowych szkół ludowych. Suplenci szkół średnich są także cztery razy lepiej wynagradzani, niżeli nauczyciele ludowi; na suplenturze bawią krótko, a potem awansują szybko do 6000 koron. Tego im nie zazdrościmy, lecz, mówiąc o ich „smutnej" doli, nie trzeba równocześnie zapominać o dziesięć razy biedniejszych nauczycielach ludowych.

Co się zaś tyczy surowej klasyfikacyi, to wybaczy szanowny Poseł, iż odniesiemy ją nie tylko do obyczajów i pilności, ale także i co do palenia uczniów za postępy w poszczególnych przedmiotach. Jeżeli bowiem w poszczególnych gimnazyach i szkołach realnych ilość uczniów, otrzymujących stopień drugi, często waha się między 10 — 20%, to jest to wprost bardzo surowa klasyfikacya, świadcząca ujemnie o pracy grona nauczycielskiego, zważywszy, że do szkół średnich uczęszcza młodzież wyborowa i przez sito egzaminu wstępnego troskliwie przebrana, mająca świadomość o potrzebie i ważności nauki.

Pojmujemy, że poseł Petelenz o tem mówić nie mógł, bo jakżeż wyrażać się w parlamencie ujemnie o pracy kolegów, chociażby przez to ujęło się rodziców —wyborców, — my jednak to podnieść musimy, jak nie mniej kwestyę demonstracyi młodzieży szkolnej, czemu profesorowie zapobiedz nie umieli.

Wytykamy także posłowi Petelenzowi, iż nie omówił upośledzenia Rusinów ze względu na ilość szkół średnich, do czego otwierało się pole bardzo wdzięczne, zważywszy, iż Włosi, których jest w monarchii około 700,000 mieszkańców, mają 5 szkół średnich, a Rusini, o ludności czteromiljonowej, tylko 3 (!) i. co za tem idzie, żadnego ruskiego uniwersytetu. Przecież jest to krzywda, tak bijąca w oczy, że poseł Petelenz powinien był ją w swojej mowie poruszyć.

Przyznajemy wreszcie, że mowa posła Petelenza nie miała za zadanie omawiać spraw szkół ludowych, przyznajemy, że poseł Petelenz w zakresie szkół średnich, z wyjątkiem niedostatków samej nauki i wychowania, troskliwie i gruntownie swoją mowę opracował, mimo to, a może właśnie dlatego przytoczyliśmy porównanie naszych szkół średnich z ludowemi, aby wykazać rozpaczliwą nędzotę ostatnich i przypomnąć naszym posłom w parlamencie, że sprawy szkół ludowych bez względu na działy, przy których głos zabierają, ustawicznie, aż do skutku poruszać winni.

Tyle co do naszych szkół średnich.

Z dyskusyi nad budżetem szkół średnich poruszamy w tem miejscu także wynik głosowania nad przeniesieniem słoweńskiego gimnazyum z Cylei do innej miejscowości, nad usunięciem gimnazyum czeskiego z Opawy i odmówieniem dotacyi do polskiego gimnazyum w Cieszynie, czego się domagały

stronnictwa niemieckie na podstawie uchwały Komisyi budżetowej, w której większość mieli Niemcy. Otóż wnioski Komisyi upadły, a zwyciężyła idea słowiańska dzięki solidarności Polaków, Rusinów, Czechów i Słoweńców.

(C. d. n.)

## Szkoła na wsi.

V.

Przypatrzmy się teraz, jak wygląda awans nauczyciela wiejskiego. Ustawa przyznaje stałemu, starszemu nauczycielowi, trzy stopnie płacy, o 400 o 450 i 500 złr. na rok, kiedy jednak może być nauczyciel posunięty do wyższego stopnia zależy wyłącznie od decyzyi inspektora szkolnego!

Przez to nastają prawdziwie przykre stosunki. W jednym powiecie nauczyciele młodzi otrzymują najwyższy stopień płacy, a posiwiali w służbie idą na bok, gdzieindziej dzieje się odwrotnie, bo nauczyciel wiejski nie jest zaliczony do wspólnego statusu, jak to ma częściowo miejsce w szkołach miejskich, więc we wszystkiem zależy od łaski i niełaski inspektora szkolnego! A inspektorowie szkolni, pozbawieni sprężystej nad sobą kontroli, znowu oceniają, jak się im podoba. Nauczyciel wiejski, krzywdzony w wymiarze płacy, nir ma się przed kim użalić, bo skarga do Rady szkolnej krajowej, sprowadzi na niego ze strony powiatowego inspektora szkolnego tego rodzaju tajną opinię, iż raz na zawsze ze swoim awansem pożegnać się musi. Taką skargę, a nawet zwyczajną prośbę o należne prawa, uważa przeciętny galicyjski inspektor szkolny za bunt przeciw władzy, a co najmniej karygodną służbową niesubordynacyę. Krajowy inspektor szkolny, ten niby najwyższy zwierzchnik nauczyciela wiejskiego i sędzia czynów inspektora szkolnego, nie ma czasu zajmować się takiemi drobnostkami, skoro sam na rzeczach metodycznych i nauce szkolnej często mniej się rozumie, niż powiatowy inspektor szkolny, bo nie ma żadnej praktyki nauczania w szkole ludowej....

Cierpi więc biedny wiejski nauczyciel i służy dalej.

Posada rzeczywistego wiejskiego nauczyciela jest niby stałą. Mówimy „niby“, bo co chwilę grozi mu niebezpieczeństwo przeniesienia na inną, z reguły gorszą posadę. Pomijamy już słynne przenoszenia ze względów służbowych na mocy art. 9. ust. szk. kraj., z czego władza szkolna nie jest przed nikiem obowiązaną się tłumaczyć, a tem więcej przed dotkniętym nauczycielem. Prócz tego artykułu jest bowiem dosyć sposobności, aby dać nauczycielowi wiejskiemu uczuć, że on właściwie nie ma stałej posady.

Ot przykład. Przy szkole jednoklasowej pełni nauczyciel samoistnie swoje obowiązki. Otrzymał na tę posadę prezentę i złożył przysięgę służbową, przez co też ma posadę stałą i charakter stałego nauczyciela.... Po pewnym czasie tę szkołę, dzięki zabiegom owego nauczyciela, zamieniają na dwuklasową. Fakt ten sam przez się wystarcza, aby nauczyciela pozbawić posady, bo z chwilą reorganizacyi szkoły, rozpisują na nowo konkurs na stałego nauczyciela kierującego i nauczyciela młodszego, a przy tej procedurze zatrzymanie dotychczasowej posady zależy wyłącznie od słynnej „opinii“ inspektora szkolnego, w przeciwnym razie nauczyciel wędruje na mocy art. 9. ust. szk. kraj. do innej, jednoklasowej szkoły i w ten sposób do śmierci tułać się może.

Ale stały nauczyciel, który przezwyciężył wszystkie te przeszkody, bo przy ponownym konkursie utrzymał się na posadzie nauczyciela kierującego szkoły dwuklasowej, może znowu tę posadę stracić, jeżeli ową szkołę zamienią na trzyklasową, bo wówczas afera konkursowa zaczyna się na nowo....

Takie stosunki, nieznane w żadnej innej dykasteryi służby publicznej, wywołują też często zniechęcenie u nauczycieli wiejskich i powodują zastój w koniecznej reorganizacyi szkół nowych. Jaki taki nauczyciel, siedząc na posadzie przy szkole jednoklasowej, na której powodzi się mu znośnie, woli przecież patrzeć przez palce na przymus szkolny, aniżeli dążyć do podniesienia frekwencyi, a tem samem dobijać się po raz drugi o stabilizacyę w charakterze nauczyciela kierującego, którym jest także nauczyciel szkoły jednoklasowej.

Wszystkie te stosunki osłabiają społeczne stanowisko nauczyciela wiejskiego, udaremniają jego pracę na zewnątrz, czynią z niego istotę apatyczną, która milczy, bo milczeć musi, lecz w sercu czuje gorycz...

Obecna generacya wiejskich nauczycieli i nauczycielek, pełna rezygnacyi i poświęcenia, znosi jeszcze swoją ciężką dolę, ale nadejdą czasy, może niedługo, że ta nić niedoli gwałtownie się przerwie, a sentymenta uczuć zamienią się w czyny...

(C. d. n.)

## Z posiedzeń Wydziału konferencyi krajowej.

V.

Lecz tu nie koniec przeciążenia praktykami religijnemi.

Prosimy dalej wziąć na uwagę naukę jednorazową. Dzieci 10 letnie w klasie czwartej pobierają naukę często od 8 rano do 1 po południu, bez przerwy. Prócz tego od maja do października muszą być przed nauką na wspólnem nabożeństwie w kościele, czyli, muszą wychodzić z domu najpóźniej o 7, a wracają do niego dopiero koło drugiej, zatem z drogą tam i nazad 7 godzin są poza domem i to przeważnie pośród dusznej atmosfery, panującej w izbie szkolnej... Porównajmy więc „Przepisy praktyk rel.“ z higieną, a okaże się rażąca sprzeczność.

W szkołach wydziałowych jest jeszcze gorzej. Młodzież pobiera naukę przez 34—36 obowiązkowych godzin na tydzień, co przy jednorazowej nauce czyni na dzień sześć godz. z reguły pobierają więc uczniowie naukę od 8 przedpołudniem do 2 popołudniu bez przerwy obiadowej. Jeżeli do tego dodamy jeszcze jedną godzinę na nabożeństwo z drogą ze szkoły do kościoła i napowrót, znowu jedną na powrót ze szkoły do domu, to młodzież najmniej od 7 rano do 3 popołudniu pozostaje poza domem, pozbawiona wytchnienia, ciepłej strawy i towarzystwa rodziny. Lecz na tem nie koniec. Aby być w szkole o 7 rano, trzeba wyjść z domu najmniej pół godziny wcześniej, a wstawać o szóstej. O tym czasie musi też dziecko zjeść śniadanie, a tu, w większych miastach, dopiero o 7 otwierają sklepy z chlebem, mlekiem i t. p. Przedwczesnem chodzeniem do szkoły burzy się więc cały porządek domowy, a najczęściej idzie uczeń lub uczenica do szkoły na czczo, o kawałku czerstwego chleba. Czy wśród takich warunków myśli zaspane dziecko w kościele o modlitwie a w szkole o nauce? Zapewne, że nie. A takie stosunki panują nie tylko na prowincyi, lecz także w Krakowie, gdzie mamy tysiące „mecenasów szkolnych“, setki higienistów, cały sztab niezawisłych dziennikarzy, a nawet Towarzystwa dla ochrony... zwieżąt...

Trzeba dalej zauważyć, że w wielu szkołach prócz codziennego chodzenia do kościoła przed nauką, istnieje dotąd zwyczaj, że młodzież bierze udział w rozmaitych procesyach poza czasem, na naukę przeznaczonym, n. p. w całą oktawę Bożego Ciała i że w tych uroczystościach nauczyciele i nauczycielki muszą jako „szkoła“ uczestniczyć, jeżeli sie nie chcą narazić na zarzut „krętactwa“ i surowe wytknięcia“ z powiatowej Rady szkolnej, która niekiedy nie ma odwagi sprzeciwić się nawet nieludzkim kaprysom miejscowego duszpasterza, aby stanąć w obronie praw szkoły i utrapionej dziatwy, do czego przecież ta władza powołaną została. Tak się dzieje, bo za dużo polityki wprowadzono do administracyi szkolnej, a powiatowy inspektor szkolny, w fałszywem pojęciu swoich obowiązków czuje się dziś więcej dyplomatą, niżeli bezwzględnym stróżem ustawy, na co złożył przysięgę słnżbową.

Jesteśmy za religijnem wychowaniem młodzieży, za nierozerwalnemi z tem wychowaniem praktykami, lecz żądamy, aby te praktyki nie przekraczały granicy możliwości tak ze strony dziatwy szkolnej, jak i nauczycieli... Wdzięczni więc jesteśmy panom radcom za przychylną opinię. Teraz trzymamy ich za słowo, prosząc, by je czynem zechcieli poprzeć, a dla przykładu zrobili także porządek z praktykami w szkole jadownickiej, powiecie brzeskim, o których już nieraz pisano w gazetach...

Lecz idźmy dalej!

Z porządku dziennego nastąpiło rozdzielenie referatów między członków wydziału wykonawczego. Po omówieniu i przyjęciu zasad, otrzymali referaty: a) O rewizyi planu naukowego dla szkół 1—2 kl. typu niższego p. Merta z Bestwiny i Stefaniów z Toporowiec. b) O rewizyi planu naukowego dla szkół 3—4 kl. insp. Nowakowski z Gródka. c) O rewizyi planu naukowego dla szkół 4 kl. typu wyższego, pp. Krzanowski z Przemyśla i Pierzchała ze Lwowa. d) O rewizyi planu naukowego dla szkół 5 i 6 kl. pp. Kominkowski z Myślenic, Onyszkiewicz z Radziechowa i Szlemkiewicz z Kosowa.

W tem miejscu czynimy następującą uwagę: Z urzędowego sprawozdania wynika, iż na owem posiedzeniu, na którem „omówiono zasady, jakich należy się trzymać przy opracowaniu referatów“, wcale nie było pp. Merty, Stefaniowa, Kominkowskiego, Onyszkiewicza i Szlemkiewicza. W jakiż więc sposób ci panowie potrafią się zaznajomić z owemi zasadami, zwłaszcza, iż o nich urzędowy sprawozdawca w „Szkole“ zupełnie przemilczał? C. d. n.

## W sprawie regulacyi płacy.

(Głos wiejskiego nauczyciela.)

W dodatku do Nr. 26. „Dziennika urzędowego“ c. k. Rady szkolnej krajowej z r. 1901 umieszczona jest ocena projektu przez sejmową Komisyę szkolną, która, obawiając

się, że w razie podwyższenia płac nauczycielom, ci przerzuciliby się do miast, zaznacza, że należałoby, wnosząc projekt ustawy do ponownego uregulowania płac nauczycieli, zastanowić się nad kwestyą gruntów szkolnych, bądź to wzmacniając dotychczasowe przepisy ustawy lub też powiększając minimum obszaru, na ten cel przeznaczonego. Komisya szkolna, upatruje w tej sprawie możność polepszenia i ułatwienia egzystencyi nauczycieli po wsiach, a zarazem zbliżenia tychże do mieszkańców. (Co ma znaczyć to zbliżenie? Najlepiej zbliżyłby się w karczmie!)

Wobec tego zapatrywaniu Komisyi szkolnej śmiem stanowczo zaprzeczyć.

Że polepszenie bytu nauczycieli jest konieczne, nikt zaprzeczyć nie może. Lecz w jaki sposób? Na zasadzie zrównania płacy z płacą urzędników trzech najniższych rang. Wtedy młodzież, bacząc na lepiej sytuowaną przyszłość, będzie garnęła się do stanu nauczycielskiego. Obawiać się nie trzeba emigracyi nauczycieli ze wsi do miast, bo te może okażą się mniej ponętne od tamtych. Wszak płaca będzie równa, a za wsią przemawia mieszkanie, ogródek, spokojne życie, świeże powietrze itd. Powiększenie obszaru ziemi, którą dziś nie wszędzie nauczyciel może się poszczycić, nie utrzyma nauczycieli na wsi bez podwyższenia płacy. Wiadomo jest każdemu ziemianinowi, że gospodarstwa nie przynoszą obecnie żadnej korzyści, a tem bardziej dla nauczyciela. Przyczyną tego jest brak jakoteż drogość i niesumienność robotnika. Właściciele gruntów aż nadto wyraźnie z tem wyrażają się, chociaż sami doglądają gospodarstwa od rana do nocy. A nauczyciel? Wtedy, kiedy odbywa się najważniejsza robota w polu tj. w jesieni i na wiosnę, on uczy całymi dniami. Żniwa, podczas których wolny jest od pracy szkolnej, też nie przedstawiają się pomyślnie dla nauczyciela. Zboże albo przestoi na pniu, albo zgnije na pomieci dla braku robotnika, bo ten odrabia we dworze, u plebana lub u kmiecia, za wzięte na wiosnę zboże lub pole.

Panowie posłowie raczą tedy dobrze zauważyć, że jedynie przez sprawiedliwe powiększenie płac zapewnią krajowi dostateczną ilość kwalifikowanych nauczycieli. Ci, widząc życzliwość kraju, będą szczerze pracować dla jego dobra a nie zbywać nauki.

Panowie posłowie dobrze wiedzą, że rzetelny i umiejętny robotnik na większą płacę zasługuje od nieuka, próżniaka i fuszera. Nie naszą rzeczą przeto jest prosić o podwyższenie płacy, jakby o jałmużnę, lecz obowiązkiem kraju jest należycie wynagradzać tych, w ręku których spoczywa wychowanie młodego pokolenia, przyszłych obywateli kraju.

## Pokrzywdzenie kobiety w urzędzie nauczycielskim.

III.

Przystępuję do szkół średnich. Do nich należą z imienia licea, w rzeczywistości gimnazya i seminarya nauczycielskie.

Licea są nowością. Zanim jednak u nas ta nowość weszła w życie, już uczyniono krzywdę nauczycielkom z wykształceniem uniwersyteckiem, gdyż statut dla liceów austryackich wyraźnie postanawia, że tylko część posad można im przydzielić.

Krzywdząc nauczycielki, pokrzywdzono także szkoły, bo licea żeńskie w myśl założycieli nie uprawiają ścisłej nauki na wzór innych szkół średnich, lecz kształcą kobiety, dla których głównym ideałem życia ma być domowe ognisko, a temu zadaniu prędzej podoła światła nauczycielka, niżeli mężczyzna.

Jeżeli dalej posady nauczycielskie przy liceach będą obsadzone siłami męskiemi, to trzeba je wziąć z pośród kwalifikowanych profesorów szkół średnich, a ich ubytek zastąpić nową rzeszą nauczycieli bez kwalifikacyi: nieukończonymi słuchaczami teologii, prawa, lub medycyny. Stracą więc nie tylko licea, lecz także męskie szkoły średnie.

Wreszcie na tem tle wyłania się także kwestya społeczna. Skoro do studyów uniwersyteckich dopuszczono kobietę, skoro kobiety składają ścisłe egzamina profesorskie na równi z mężczyznami, trzeba tym kobietom dać właściwe pole pracy i stosowną egzystencyę w nagrodę za poniesione trudy. Źle więc uczynił ustawodawca, iż posad przy liceach, które są właściwie udoskonalonemi szkołami wydziałowemi, nie zabezpieczył wyłącznie dla kobiet.

Ten błąd mogą jednak naprawić czynniki, które decydują o założeniu szkoły, bo na ich życzenie Ministerstwo od tego postanowienia, wzorowanego na stosunkach innych prowincyi, niewątpliwie odstąpi.

W seminaryach nauczycielskich żeńskich pokrzywdzono także kobiety przy obsadzaniu posad starszych nauczycielek, albowiem posady te, z wyjątkiem trzech, zajmują sami mężczyźni.

Dawniej, gdy nie było nauczycielek z wykształceniem uniwersyteckiem, można było tolerować podobną procedurę. Obecnie stosunki zupełnie się zmieniły. Jest więc obowiązkiem władzy szkolnej dopuszczać do tych szkół ukończone filozofki w charakterze zastępczyń starszych nauczycielek i z pośród nich przeprowadzić nominację stałych, głównych nauczycielek.

Przemawiają za tem także czynniki wychowawcze, bo światła, rozumna kobieta, potrafi lepiej przyszłe nauczycielki na drogę życia ubezpieczyć, niżeli mężczyzna, który kwestyi drażliwych, jednak dla kobiety bardzo ważnych, nawet ogólnikowo poruszyć nie może.

Wreszcie żeńskie szkoły średnie o kierunku klasycznym. Publicznych gimnazyów państwowych niema w całej monarchii. Z prywatnych jedno jedyne we Wiedniu uzyskało prawo publiczności. Są to stosunki smutne, bo dowodzą pewnego zacofania w pojęciu kwestyi kobiecej. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że austryacki minister oświaty nie długo będzie w stanie powstrzymać nacisk, jaki na niego wywierają posłowie rozmaitych stronnictw, aby te szkoły czem rychlej do życia powołał.

Nadejdzie więc chwila, kiedy zapotrzebowanie sił nauczycielskich w naszych szkołach średnich będzie jeszcze większe, niżeli dzisiaj. Dlatego też powinni ustawodawcy posady przy gimnazyach żeńskich dość wcześnie ubezpieczyć dla kobiet. Jednakowoż ubezpieczenie to samo nie nadejdzie. Ukończone filozofki powinne kreowanie żeńskich szkół średnich łączyć z własną sprawą i wywołać w tym celu stosowną agitacyę. Inaczej, możemy się doczekać takiej niespodzianki, jaką widzimy przy obsadzaniu posad przy liceach żeńskich.

Tymczasem spotykamy się z objawem, który nie zależy wprawdzie od samych kobiet z wykształceniem uniwersyteckiem, w każdym jednak razie świadczy, że te kobiety nie potrafią się skutecznie upomnieć, gdy ich prawa są zapoznawane.

Mam na myśli prywatne gimnazya żeńskie, oraz prywatne seminarya nauczycielskie dla panien. W tych to zakładach, które co do personalnej administracyi cieszą się zupełną autonomią, pracują jako nauczyciele mężczyźni, w dodatku poza zakresem swoich właściwych obowiązków. Czyż tej pracy nie mogłaby wykonać, jeżeli nie z lepszym to z równym skutkiem, ukończona i egzaminowana filozofka, uważając obowiązek nauczycielki przy prywatnem gimnazyum nie za uboczne zajęcie, leez za swoje główne zadanie?

Trzeba więc wywrzeć stosowny nacisk na właścicieli, ewentualnie na właścicielki tych zakładów, aby siłami męskiemi posługiwały się tylko wtedy, jeżeli niema odpowiednio ukwalifikowanych sił żeńskich.

Z pracą w szkole łączy się także kwestya nadzoru szkolnego. Jeżeli kobiety zostały dopuszczone do urzędu nauczycielskiego, powinno im także przysługiwać prawo wyboru swoich reprezentantek do władz szkolnych, mianowicie w tych wypadkach, gdzie nauczycielstwu wogóle to prawo przysługuje.

W zakresie szkół ludowych widzimy w powiatowych Radach szkolnych dopiero jedną reprezentantkę nauczycielek w Krakowie i jedną we Lwowie. Nauczycielki prowincyonalne, chociaż w wielu powiatach mają przewagę nad nauczycielami, o te mandaty wcale się nie kuszą. Jest to błąd taktyczny, bo, gdyby nauczycielki z tego prawa korzystały, musianoby zmienić ustawę szkolną w ten sposób, iż do powiatowych Rad szkolnych wchodziłaby w każdym powiecie, z wolnego wyboru, obok nauczyciela, także nauczycielka.

A poza tem mieści się również dążenie, którego światłe kobiety z oka nie spuszczają, mianowicie urząd inspektorek szkolnych nad szkołami żeńskiemi w tych miastach, w których szkoły ze względu na płeć podzielono na dwa okręgi, n. p. u nas we Lwowie, a w niedługiej przyszłości i w Krakowie.

Jeżeli jednak nauczycielki nasze pragną, aby ich zawodowe prawa były wszędzie należycie ubezpieczone, powinne się organizować, utworzyć jeden silny związek, z energiczną reprezentacyą na zewnątrz i temu związkowi przekazać wykonanie swoich postulatów.

Od tego zależy przyszłość kobiety w urzędzie nauczycielskim.

*St. R.*

## Przeciw rozdziałowi konferencyi nauczycielskich.

W tej sprawie wniosła Komisya wykonawcza Wiecu nauczycielskiego następującą petycyę do Sejmu kraj. we Lwowie:

Wysoki Sejmie!

W myśl §. 45. i 46. ustawy państwowej z dnia 14. maja 1860 i rozporządzenia Ministerstwa wyznań i oświaty z dnia 8. maja 1872 l. 3.306 o konferencyach nauczycieli szkół ludowych, okręgowych i krajowych, w każdym okręgu ma się odbywać prawidłowo raz na rok okręgowa, a co sześć lat krajowa konferencya nauczycieli.

Do roku 1895. włącznie odbywały się okręgowe konferencye nauczycielskie w siedzibie każdej Rady szkolnej okręgowej, gdzie zgromadzało się i obradowało nauczycielstwo

całego okręgu szkolnego mimo, że nieraz okręg szkolny obejmował dwa, a czasem i trzy powiaty polityczne.

Rozporządzeniem c. k. Rady szkolnej krajowej z dnia 16. maja 1896 l. 5.532, zostały zniesione zbiorowe okręgowe konferencye nauczycielskie, chociaż dzisiaj okręg szkolny obejmuje jeden tylko powiat polityczny, a natomiast zaprowadzone zostały częściowe konferencye w tylu miejscach okręgu szkolnego, ile sądów powiatowych obejmuje powiat polityczny

W roku 1899. zaś, krajowa konferencya nauczycieli odbywała się w tylu rejonach, ilu jest krajowych inspektorów dla szkół ludowych.

Takie zaprowadzenie częściowych konferencyi okręgowych i krajowych rejonowych nie tylko nie jest zgodnem z duchem §. 1. i 13. ustawy wyżej przytoczonej, ale także niekorzystnem dla całego szkolnictwa.

Zadaniem bowiem okręgowych konferencyi nauczycieli jest dążyć do potrzebnej zgodności w wewnętrznej organizacyi szkolnictwa w okręgu, naradzać się nad środkami podniesienia szkolnictwa ludowego w kierunku dydaktyczno-metodycznym, omawiać środki, któremi możliwie da się osiągnąć największą zgodność między domowem a szkolnem wychowaniem, jakoteż zastanowić się nad środkami dalszego kształcenia się nauczycieli; nadto krajowa konferencya ma dawać opinię w kwestyach przez władzę szkolną krajową konferencyi przedłożonych i według §. 13. tej ustawy winna odbywać się w siedzibie władzy szkolnej krajowej.

Ten powyższy cel konferencyi przez zaprowadzenie częściowych konferencyi nie zawsze należycie osiągniętym zostaje i nieraz najżywotniejsze sprawy szkolnictwa poprostu spychane bywają z powodu, że wiele sił nauczycielskich nie posiada przepisanej kwalifikacyi i że w częściowych konferencyach bardzo często uader szczupłe grono bierze udział. To też wobec przytoczonych przyczyn sami nawet inspektorowie szkolni znajdują się czasem w przykrem położeniu, jak przeprowadzić konferencyę, aby z niej jakąś korzyść osiągnąć. Dawniej na zbiorowych konferencyach było więcej zainteresowania się sprawami szkolnictwa, dyskusye były żywsze, wiele dało się słyszeć zdrowych i trafnych zdań więcej rutynowanych nauczycieli, a tem samem korzyści takich konferencyi były wydatniejsze.

Inspektorowie szkolni, których obowiązkiem jest przewodniczyć i nadawać cały kierunek konferencyi okręgowej, przeprowadzając trzy a często i cztery częściowe konferencye w miejsce jednej zbiorowej, bywają swą czynnością tak fizycznie znużeni, że stąd wyniknąć musi pobieżne załatwianie spraw.

Co trzy lata na każdej konferencyi okręgowej przeprowadzanym bywa wybór delegata nauczycieli do Rady szkolnej okręgowej Wybór ten, wobec dzisiejszych częściowych konferencyj nadzwyczaj jest utrudnionym, gdyż wielka zachodzi niemożebność porozumienia się co do wyboru tego reprezentanta, przez co nie zawsze wybór pada na kandydata najgodniejszego zaufania. czem znowu bywa pokrzywdzone nauczycielstwo.

Na mocy jednogłośnie zapadłej uchwały z powodów wyżej przytoczonych, pierwszego ogólnego „Wiecu" nauczycielskiego dnia 17. lipca 1901 r. w Przemyślu, podpisana Komisya dla uchwał wiecowych uprasza:

Wysoka Reprezentacya kraju raczy znieść zaprowadzone przez Radę szkolną krajową częściowe konferencye okręgowe i rejonowe konferencye krajowe, przywrócić coroczne zbiorowe konferencye okręgowe, a co sześć lat krajowe konferencye we Lwewie.

*Z Komisyi wykonawczej I. powszechnego Wiecu nauczycieli galicyjskich.*

We Lwowie 15 grudnia 1901.

Jan Soleski, prezes. Stanisław Rosół, wiceprezes. Zygmunt Mayer, sekretarz. Maryan Jakimowski, Eliasz Czyż.

# Kronika pedagogiczna.

**Ilość dziatwy** na jednę klasę i jednego nauczyciela wynosi: w Anglii od 40-50, w Szwecyi od 30—40, w Danii od 35—37, a w Galicyi 80! Galicya posiada prócz tego wygłodzony personal nauczycielski i wszechwładnych inspektorów szkolnych.

**Metodyka nauczania w szkołach średnich** jest dotąd bardzo zaniedbana. Brak dobrych książek dla uczniów, stosownych podręczników dla nauczycieli. Wymownym dowodem tych stosunków jest przepis Rady szk kraj., zaprowadzający w I i II kl. gimnazyalnej gramatykę polską Konarskiego, tę samą, którą się używa w szkołach ludowych. Wogóle nasze szkoły średnie wiele mogłyby skorzystać, gdyby chciały naśladować, sposób nauczania, przyjęty w szkołach ludowych, gdzie nauczyciel czuje, iż jest przeznaczonym dla uczniów, a nie, vice-versa".

**Szkolni lekarze w Pradze** otrzymali ścisłą instrukcyę służbową, mocą której każde dziecko, wstępujące do szkoły, podlega co do wzroku, słuchu i t. d. dokładnej kontroli. Ta kontrola, połączona ze środkami zapobiegawczymi, nie ustaje przez cały rok nad młodzieżą szkolną. Szkolny lekarz wykonuje ustawicznie sanitarny dozór nad szkołami wszelkiej kategoryi, zapobiega szerzeniu chorób przez wczesne stosowanie środków ochronnych. Powyższa instrukcya może służyć za wzór przy wszelkich innych szkołach.

**Szkoły wojskowe dla analfabetów** istnieją od jesieni zeszłego roku we wszystkich pułkach rosyjskich. Zaprowadzono je w krótkiej drodze na mocy rozporządzenia Ministerstwa wojny. Statystycy obliczają, iż wskutek tego, ubędzie Rosyi rok rocznie od 150 do 200.000 dojrzałych analfabetów,

**Mieszane co do płci szkoły średnie** istnieją w całej Europie tylko w Finlandyi. Jest ich 23. Skutek wspólnie pobieranej nauki ma być bardzo doniosły. Chłopcy stają się szlachetniejsi, dziewczęta pozbywają się skłonności do płaczu, próżności, kokieteryi, a ich charakter nabiera większej siły i energii.

Uniwersytet finlandzki w Dorpacie liczy też nie mniej jak 300 studentek na rozmaitych wydziałach. Jedne kończą je dla chleba, drugie dla własnej satysfakcyi, jaką daje świadomość o wyższym stopniu duchowego wykształcenia.

O ile wiemy, podobne, co do płci mieszane instytuty naukowe, są jeszcze tylko w Ameryce.

**Emerytura nauczycieli francuskich.** We Francyi obowiązuje nieludzka ustawa emerytalna dla nauczycieli ludowych. Przed 46 rokiem życia żaden nauczyciel nie ma prawa do emerytury. Dopiero ten, kto wysłużył 25 lat w zawodzie, a przekroczył 55 rok życia, otrzymuje stałe zaopatrzenie, wynoszące $^{25}/_{60}$ płacy, a za każdy dalszy rok $^{1}/_{60}$. Nikt nie może otrzymać wyższej emerytury nad $^{35}/_{60}$ ostatniej płacy. Wobec tego nauczyciele zostają w czynnej służbie aż do śmierci

Źródło tego wstrętnego wyzysku pracy nauczycielskiej tkwi w nadmiarze ludzi inteligentnych i zamiłowaniu do urzędów publicznych, które jest słabą stroną narodu francuskiego.

**W Danii** będą żywione biedne dzieci bezpłatnie, w szkole, w ten sposób, iż przy większych zakładach naukowych powstaną kursa gospodarstwa domowego dla dziewcząt, a potrawy, sporządzone przy tej sposobności, mają być podawane dzieciom, uznanym przez urząd dotyczącej gminy za biedne, jednak w takiej formie, aby nie wyglądały na jałmużnę. Dalej będą obowiązane gminy udzielać wydatnego wsparcia materyalnego takim Towarzystwom filantropijnym, które mają za zadanie zaopatrywać w ciepłe jadło ubogie dzieci szkolne.

**Wielką wystawę robót kobiecych** urządza w maju b. r. Związek kobiet w Nowym Yorku. W wystawie wezmą udział także rysowniczki, jubilerki, ślusarki, dozorczynie chorych, dentystki, lekarki, słowem przedstawicielki najróżnorodniejszych zawodów, uprawianych przez kobiety.

# Wiadomości potoczne.

**„Po złote runo“,** nie do Kolchidy, lecz do Wiednia, wybrało się trzech galicyjskich inspektorów szkolnych: słynny Schaschek (sic!), serdeczny Pallan i... p. Bieroński, rzekomo, jako deputacya galicyjskich inspektorów szkolnych, aby dla tych zacnych dygnitarzy wyjednać w trzeciej części złote kołnierze. Zjawienie się tej interesującej deputacyi w kuloarach parlamentu, wywołało szczerą wesołość..., bo Schaschek musiał być wielką siłą atrakcyjną.

Przy tej sposobności nadmieniamy, że zasłużeni inspektorowie szkolni, posiadający wyższe studya, mają u nas od dawna nie tylko VIII., ale także VII. i VI. rangę. Otrzymują również VIII. rangę zasłużeni inspektorowie szk., pochodzący z nauczycieli szkół ludowych, natomiast czcigodny Schaschek może się cieszyć, że dotąd jest inspektorem. Powinien zatem pilnować swoich obowiązków, siedzieć cicho, a nie prezentować się za złotem runem po Wiedniu, bo władza szkolna jest dla niego i tak aż nadto łaskawą.

**Snem błogosławionych** zasypia nasze Towarzystwo pedagogiczne, bo Zarząd główny nie odbył podobno w tym roku ani jednego posiedzenia, chociaż ma prócz wielu większych i mniejszych dygnitarzy aż dwóch wice-prezesów... Gorszą się tem członkowie Towarzystwa i ruchliwi członkowie Zarządu, dla nas jednak ta apatya jest zupełnie zrozumiała, Towarzystwo pedagogiczne w obecnej organizacyi nie ma dużo siły, czuje swoją niemoc, a od instytucyi, tem dotkniętej, trudno żądać intenzywnej pracy na zewnątrz.

**W sprawie ruskiej** na Uniwersytecie lwowskim wydało austr. Ministerstwo oświaty reskrypt następującej treści:

1) Książki legitymacyjne (*Indices*) wystawiane będą w języku łacińskim. Poza tem treść wykładów może być wpisaną w tym języku, w jakim odbywają się wykłady i w jakim je ogłoszono w programie wykładów (katalogu lekcyjnym). Napisy na okładce i pierwszej stronie książki legitymacyjnej mają być uskutecznione w języku łacińskim. Nazwiska wykładających należy wpisywać tak, jak je podano w programie wykładów. Własnoręczny podpis słuchacza nie podlega tym przepisom.

2) Zgodnie z postanowieniem wydanego na mocy najwyższego rozporządzenia z dnia 27. kwietnia 1879 reskryptu ministeryalnego z dnia 5. maja 1879 l. 6275 wszystkie inne niełacińskie druki uniwersyteckie mają być wygotowane w języku polskim, z wyjątkiem szczegółowo w owym reskrypcie wymienionych katalogów podręcznych i świadectw kolokwialnych, które mają być zastosowane do języka wykładowego odpowiedniah profesorów.

3) Odpowiedzi pisemne na wniesione na piśmie podania mają być wydawane w tym krajowym języku, w którym wniesiono podanie.

**Nowe budynki szkolne** powstaną w Krakowie w niedługiej przyszłości i tak: gmach Akademii handlowej będzie wzniesiony na gruncie, na którym obecnie znajdują się jatki, przy ulicy Czystej powstaną dwie nowe szkoły ludowe, tak samo przy ulicy Topolowej i jedna na Kazimierzu Obecnie kończy miasto zaczętą w zeszłym roku budowę szkoły na Kleparzu, w której samo wewnętrzne urządzenie będzie kosztowało 16.300 koron. Jeżeli tak dalej pójdzie, szkoły barakowe, rozrzucone po wszystkich dzielnicach Krakowa, zupełnie znikną.

**„Komitecie wiecowy, odezwij się!"** Tak mówią i piszą do nas nauczyciele, nie wiedząc, co powie Komitet wobec faktu, iż Sejm nie polepszył dotąd płac nauczycielskich. Nawoływania są słuszne, energiczna akcya pożądana. Sądzimy, iż teraz prezes Komitetu zwoła stanowcze posiedzenie.

**„Szkoła na wsi".** P. Kw., która przed inspektorem dobromilskim prosiła o przeniesienie w inny powiat, została przerzuconą na własne koszta aż w Zbarazkie, przez co kompletnie zniszczoną została. Ztamtąd pisze: „moja szkoła, to istna mordownia, pomieszkanie, prawdziwa nora, zgnilizna, smrody. Ściany lepią wewnątrz nawozem, to wystarczy. Nie mogę uczyć, dostaję spiekotę i kaszel, spotkała mię nędza, równa śmierci"... Cóż na to p. Kościński? Czy sumienie czyni mu wyrzuty...? Wątpimy.

**Sprawiedliwość profesorska.** Jeden z ojców pisze nam: W ciągu I półrocza b. r. szk. pilnowałem syna, ucznia gimnazyalnego, aby zawsze był przygotowany do lekcyi i w tym celu nawet postarałem się dla niego o dobrego korepetytora. — No! — byćby mogło, że moje pilnowanie i udzielana korepetycya szły nieprawidłowo, że syn mógł tak ojca jak i korepetytora oszukiwać, ale tak nie było, bo nadto, za pewnem wynagrodzeniem zmówiony kolega mego syna (dobry uczeń), przychodził codzień do mego mieszkania i zdawał relacyę: co słychać w szkole, co jest zadane, jakie wymogi i czy syn mój był z czego pytany, czy umiał lub nie umiał. — Szczęśliwie przechodziło półrocze, przekonywałem się i cieszyłem zarazem, gdy przy przeglądaniu katalogu konferencyjnego w kancelaryi c. k. Gimnazyum, każdej drugiej niedzieli (wywiadowczej) po 1-szem i po 15 dniu miesiąca wyczytywałem w rubryce mego syna, zawsze same dobre co najmniej postępy, prócz jednego niemieckiego, z którego szwankował t. j. raz było dostatecznie, drugi raz dobrze naprzemiany. — Półrocze przeszło — syn przyniósł świadectwo — że przeszedł — chwała Bogu!, bo chyba krzywdy takiej nie byłby przeżył, (jak to smutne zdarzenie było we Lwowie w tym roku), aczkolwiek wpajam w niego, ile posiadam sił i sprytu, głęboką religijność, ale ku wielkiemu memu przerażającemu zdziwieniu, w świadectwie za wszystkie w całem półroczu co najmniej dobre odpowiedzi, prócz niemieckiego, jak wspomniano wyżej, otrzymał postępy tylko dostateczne od góry do dołu. Skrzywdzono mego syna i ja byłem wielce przygnębiony, a matka się spłakała.

Niedługo jednak potem wyjaśniło mi się, jaka to była przyczyna takiej przemiany. Rypnął mu Paweł dostatecznie, a dla solidarności za Pawłem poszedł Gaweł, Szaweł i t. d. Czy słusznie? O to nikt nie pyta.

**Dziwna wstrzemięźliwość.** Niektóre gazety, opisując krzywdy, zadane nauczycielstwu ludowemu, opuszczają nazwiska krzywdzonych i krzywdzicieli. Jest to postępowanie bardzo niewłaściwe, bo fakta bez nazwisk wyglądają zawsze na mistyfikacyę i nie odnoszą żadnego skutku. Jeżeli się kogo ma publicznie chłostać, trzeba poprzednio dokładnie sprawdzić istotę czynu, a potem opisać wszystko po imieniu i nazwisku, inaczej korespondencya wygląda na żarty z naiwnych czytelników.

**Humor w szkole.** (Nauka wierszyków na I. roku nauki). Naucz.: „Rybko moja rybko, umykajże szybko". — Powtórz Icek. Icek: „Ryfko moja Ryfko". Ryfka, żydóweczka, ogląda się zarumieniona na Icka... nie wiedząc, co ma począć... dzieci uśmiechają się... Ciąg dalszy. Naucz.: „Bo tu czeka zdrada". Przy tych słowach oglądają się wszyscy na chłopca Zdradę, poczem wybucha ogólny śmiech w klasie.

## Kronika naukowa.

**Legendy Niemojowskiego,** skonfiskowane przez Prokuratoryę, były przedmiotem rozprawy sądowej w Krakowie, dnia 6 kwietnia 1902.

Trybunał ogłosił uchwałę, że rozprawa ma być tajną. W motywach powiedziano, że ustępy skonfiskowane zawierają znamiona występku z §. 303, że mogą naruszyć porządek i spokój publiczny, a ponadto znajdują się tam rzeczy niemoralne i nieprzyzwoite.

Następnie opróżniono salę, na której prócz Niemojowskiego i jego obrońcy pozostali jako mężowie zaufania: literat Wacław Wolski, poseł Daszyński i pani Niemojowska.

O godz. trzy kwadranse na 3 popołudniu ogłoszony został wyrok trybunału, zatwierdzający konfiskatę „Legend" Niemojowskiego. W motywach wyroku podniesiono, że Legendy odmawiają Chrystusowi bóstwa i przedstawiają Go jako człowieka, dalej poniżają dogmaty Kościoła katolickiego, odnoszące się do Matki Bożej, wreszcie fakty rzeczywiste, opisane przez pismo św. jak np. wskrzeszenie Łazarza, przedstawiają jako legendy.

**„Polska sztuka stosowana",** która na tem polega, że uszlachetnia rodzime motywa w celach artystycznych, przedstawiła się na niedawno urządzonej specyalnej krakowskiej wystawie, dość okazale. Ta wystawa dzieliła się na trzy części: historyczny, obejmujący dawne zdobnictwo polskie, ludowy i próby współczesne. Najdonioślejszym był dział, w którym przedstawiono motywa zdobnictwa ludowego z najrozmaitszych stron kraju. Obejmował on rozmaite pisanki, wystrzyganki, hafty, malowania i rzeźbienia ludowe, które w rękach utalentowanego artysty tworzą nieoceniony surowy materyał do dalszych studyów i kompozycyi.

**Literatura polska u Słoweńców.** Dzieła Henryka Sienkiewicza przekłada na język słoweński Piotr Miklavec (psendonim „Podrawski"). Jest to chłop, zamieszkały w Styryi. Jakkolwiek ukończył tylko szkołę ludową, jednak, dzięki późniejszej, własnej pracy, nabył nieposledniego wykształcenia literackiego i wybornie nauczył się języka polskiego. Niedawno pisaliśmy o postępach naszej literatury u Serbów. Wobec tych objawów, wzajemnością naszą poszczycić się nie możemy.

**Mamut.** W okręgu jakuckim znaleziono zamrożonego w lodach mamuta. Dano znać do władz, które zawiadomiły Akademię nauk w Petersburgu i ta wysłała na miejsce wyprawę naukową z trzech osób złożoną, pod kierownictwem zoologa, O. Hertza. Członkowie wyprawy, przybywszy na miejsce, wydobyli z lodów mamuta, któremu dzikie zwierzęta pożarły trąbę i wierzch grzbietu. Reszta okazała się przechowaną tak wybornie, że mięso nie wydawało żadnego zapachu. Z położenia zwierzęcia wywnioskowano, że mamut pasł się spokojnie (w żołądku znaleziono 4 pudy trawy nieprzetrawionej), gdy nagle osunął się w wąwóz, złamał kręgi szyi i padł na miejscu. Jest to okaz wysoki blisko na 5 łokci, kształtami mocno przypominający słonia, z tą różnicą, że kły ma dłuższe i bardziej wygięte, oraz, że skórę jego pokrywa włos kasztanowaty i mniej więcej na 6 cali długi, przerosły u samej skóry gęstym puchem; kopyt też ma po pięć na nodze, podczas gdy słoń po trzy tylko posiada. Po wydobyciu mamuta z przemarzłej ziemi przeniesiono go do namiotu, i porozcinano na części, gdyż niepodobna go było wywieść. Niepotrzebne kawały mięsa spożyły psy z wielkim smakiem. Mamut, ważący około 250 pudów, rozdzielony na 20 części, został wywieziony z tajgi na 20 saniach, najprzód do środkowego Kołymska, a następnie przez Jakuck do Irkucka, skąd w dalszą drogę członkowie wyprawy udali się koleją, umieściwszy mamuta w lodowni wagonowej. Dnia 2 marca b. r. niezwykły ten transport został złożony Akademii w Petersburgu, która poleciła specyalistom zabrać się zaraz do pracy. Prawdopodobnie mamut zostanie wypchany i próbki jego mięsa, należycie zabezpieczone od zepsucia, powiększą liczbę osobliwości muzeum Akademii petersburskiej.

**Powietrze w stanie stałym** otrzymuje się obecnie w bardzo ułatwiony sposób, a mianowicie: rurkę, napełnioną ciekłem powietrzem, łączy się z pompą rtęciową, zmniejsza się ciśnienie, przez co ciekłe powietrze poczyna gwałtownie parować, a powstałe przez to obniżenie temperatury zupełnie wystarcza, by pozostała część ciekłego powietrza przeszła w ciało stałe, podobne do lodu.

**Bruk ze szkła** zaprowadzono w Brukseli, Bordeaux, Genewie, Hawrze, Marsylii i w Paryżu. Są to kostki o krawędzi 15 cm. ze szkła niebieskiego, o ziarnistej powierzchni, wyprodukowane z potłuczonego szkła i rozmaitych odpadków szklanych. Ich wytrzymałość ma być trzy razy większą od bruku granitowego. Prócz tego nie wytwarzają one kurzu, nie ścierają się i nie wypromieniają tyle ciepła w lecie, jak inny bruk.

**Progi kolejowe** są przedmiotem wielkiej troski ze strony administracyi kolejowej, albowiem dębina idzie ustawicznie w górę, a drzewo miękkie szybko się niszczy w zetknięciu z żelazem. Obecnie tę kwestyę rozwiązano przez to, iż do progów z miękkiego drzewa wpuszcza się na gwintach czopy z drzewa dębowego, w górze 50 u dołu 38 mm. średnicy i w te czopy wbija się gwóźdź, utrzymujący szyny. Wytrzymałość progów, tak kombinowanych jest o 30—40% wyższą od progów dębowych.

**Najdłuższe sprawozdanie** wydaje Komitet wystawy paryskiej, albowiem obejmuje ono 40 000 stron w ósemce, co czyni razem 50 tomów.

## Korespondencya Redakcyi.

**P. M. Wo. w Br.** Żądane numery wysłaliśmy.

**P. B. w Rz. S.** Urząd pocztowy za nieprawne zwrócenie korespondentki, od nas wysłanej, został według uwiadomienia Dyrekcyi poczt pociągnięty do odpowiedzialności.

**P. J. w K.** Numery wysyłamy najregularniej, także reklamowane jak najchętniej. Jeżeli Panu jednak zależy na punktualności, prosimy zwrócić się najpierw do tamt. urzędu pocztowego, aby zbadał przyczynę i temu zapobiegł. Gdy to nie pomoże, będziemy interweniowali gdzieindziej.

**P. M. Z.** Pismo nasze jest zbyt uczciwie redagowane, aby potrzebowało reklamy.

**P. E. L. w Ż.** Uprzejmie dziękujemy za zwrócenie uwagi.

**PP. Czyselnikom z Galicyi wsch.** W sprawach ruskich zajmujemy stanowisko zupełnie bezstronne i sprawiedliwe. Nikomu nie damy się sterroryzować, ani odwieść z drogi, na którą wstąpiliśmy.

**P. .... w Jadownikach.** Niech prostują, w odpowiedzi opublikujemy akta.

**P. Z. H.** Będzie, będzie, tylko powoli; z dział ciężkiego kalibru strzela się dopiero wtedy, gdy nadejdzie stosowna chwila.

**P. J. P.** Wszystko zużytkujemy jako okrasę do innych artykułów.

**P. M. K. W. Z.** Załatwione.

**Inseraty przyjmujemy w ilości ograniczonej, od Firm i Osób, znanych z rzetelności.**



Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół. (Nr. 12 z r. 1902) Druk W. Poturalskiego w Podgórzu.